Nr. 17. Nowy Sącz, 1. września 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.
Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie **„Mieszczanina“** w kole swoich znajomych.

Walka o Sejm.

Bracia mieszczanie! Przyjaciele mieszczan! Czeka nas znowu bardzo ważna rozprawa. Musimy zburzyć ostoję przywilejów i rządów szlacheckich... Sejm kuryalny — a zaprowadzić na to miejsce **Sejm ludowy**.

Tak nadal zostać nie może, aby dwa tysiące bankrutujących obszarników miało **przeszło stu posłów** *w Sejmie*, zaś sześć milionów chłopów i przeszło milion mieszczan... **zaledwie kilku posłów.** Winna temu haniebna, niesprawiedliwa i zabójcza ustawa wyborcza, którą zmienić musimy, chociażby przemocą.

Stańczycy nie chcą ani słyszeć o wprowadzeniu czteroprzymiotnikowej ustawy wyborczej do Sejmu. Oni pragną uraczyć nas piątą kuryą dla robotników, zaś namiestnik godzi się na zniesienie prawyborów *Demokraci* różnego rodzaju, owi usłużni lokaje szlachty, godzą się na wprowadzenie dwóch kuryj: *powszechną* ze 112 mandatami i *uprzywilejowaną* z 50ciu mandatami.

16go września zbiera się Sejm krajowy na ostatnią sesyę w ubiegłem sześcioleciu; po tej sesyi za kilka miesięcy odbędą się wybory sejmowe. Dlatego żądać musimy, aby na tej sesyi przeprowadzoną została zmiana ustawy wyborczej, tak, aby nowe wybory do Sejmu odbyć się mogły już na nowem prawie wyborczem.

Aby szlacheckiej większości obecnego Sejmu *ułatwić* wyrobienie przekonania, że *całe mieszczaństwo świadome jest sprawy i żąda równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu,* musimy zrobić dwie rzeczy:

1) musimy poruszyć na zgromadzeniach całe mieszczaństwo w naszym kraju i przygotować się do walki chociażby najostrzejszej;

2) musimy zniewolić naszych radnych w miastach, aby Rady miejskie uchwaliły za pośrednictwem swych posłów domagać się wprowadzenia 4-ro przymiotnikowej reformy wyborczej. Gdzieby zaś Rady miejskie uczynić tego nie chciały, należy zbierać podpisy od mieszczan i dołączywszy je do petycyi, wysłać ją na ręce posłów ludowych.

Bracia mieszczanie! Inteligencyo miejska! Zabierzmy się z całą gorliwością do roboty, aby zdobyć Sejm — tę twierdzę *rządów niesprawiedliwych i zgubnych*, zarówno dla ludu, jakoteż dla mieszczaństwa.

Sądźcie ich po czynach.

Jacy wyborcy — takimi też są ich posłowie... Widzimy to najlepiej na posłach ludowych do Rady państwa, którzy śmiało i bez ogródek przedłożyli rządowi sporą wiązankę krzywd, jakie ludność wiejska znosi ze strony różnych c. k. urzędników w Galicyi.

Natomiast posłowie z miast zazwyczaj „wielcy panowie“ – bo mieszczan wybrać nie chcemy, zdradzili swoich wyborców, gdyż zamiast aby stanąć twardo w obronie pokrzywdzonych mieszczan i żądać dla nich sprawiedliwości, **poszli oni na służbę** do Abrahamowiczów, Bobrzyńskich, Dzieduszyckich i Korytowskich, *gdzie posłusznie spełniają ich rozkazy!*

Posłowie ludowcy wręczyli dnia 24. lipca b. r. prezydentowi ministrów memoryał tej treści:

Ekscelencyo, Prezydencie Ministrów!

Oświadczenie, złożone 18. lipca 1907 w dyskusyi budżetowej przez posła Stapińskiego imieniem klubu posłów P. S. L., było wynikiem obrad klubu i wyrazem jednomyślnego zapatrywania naszego. — Sprawy poruszone w owem przemówieniu najdotkliwiej w tym czasie dają się we znaki ludowi w Galicyi.

„*A.* 1) Stanowisko c. k. władz administracyjnych w Galicyi wobec członków i zwolenników P. S. L, równa się niemal temu, jakbyśmy byli wyjęci z pod prawa. *Niezałatwić wcale, albo załatwić nieżyczliwie* sprawę ludowca, zwłaszcza n. p. w sprawie wydania jakiejkolwiek koncesyi przemysłowej czy handlowej, oto hasło władz administracyjnych w Galicyi w tych czasach.

„2) Stanowisko władz administracyjnych wobec

wyborów gminnych: *ścieśnić wolne prawo* wyborców przy wyborach do Rady gminnej, *utrzymać znienawidzoną* przez większość wyborców zwierzchność gminną, albo przez *przeforsowanie ponownego wyboru* tejże zwierzchności, albo przez *przedłużanie jej urzędowania* latami całymi poza okres ustawą przepisany, *dokuczać* wójtom po myśli ludności wybranym przez ustawiczne przyzywanie ich do starostwa w lada błahej sprawie i przez molestowanie tychże wójtów takimi okólnikami i rozporządzeniami, które nie mają innego celu, jak tylko dokuczenie.

„3) Stanowisko władz administracyjnych wobec ogółu ludności włościańskiej znajduje swój wyraz w takiem stosowaniu ustaw, że w sprawie z dworem i protegowanemi przez dwór osobami chłop *prawie nigdy nie znajdzie sprawiedliwości.* Stosowanie ustawy łowieckiej, lasowej, wodnej i t. d. wychodzi z tego samego założenia.

Żądamy, aby to ustało. Raczej ludowi jako słabszemu należy się życzliwość i opieka władz.

„Przypuszczamy, że zmiana przez nas pożądana nastałaby wówczas, gdyby namiestnikiem był urzędnik *nie zaangażowany w żadnem stronnictwie politycznem, uznający za swoje zadanie ścisłe i bezstronne przestrzeganie ustaw.*

Nadto usunięcie kilku starostów (Trzaskowskiego z Brzeska, Rawskiego z Jasła, Pietruskiego z Przeworska, Szczerbińskiego z Wieliczki, Niewiadomskiego z Limanowy) z obecnych posterunków naczelników powiatu, a przeniesienia kilku innych na nowe miejsca służby byłoby konieczne dla osłabienia napięcia między ludem, a władzą administracyjną.

„*Wogóle zaś powstrzymywanie c. k. urzędników wszelkich zawodów* **od udziału w walkach politycznych,** *a przynaglanie* **do gorliwego załatwiania spraw urzędowych,** *które teraz latami zalegają niezałatwione.* —

„Porachunki powyborcze między c. k. władzami, a ludnością, należy stanowczo zakończyć natychmiast.

„*B.* Stosowanie, a raczej niestosowanie ustaw podatkowych daje się szczególnie ludowi we znaki. Przypisywanie podatków zarobkowych ludziom, którzy żadnego przemysłu ani rzemiosła nie prowadzą, okładanie podatkiem na tak zwany przemysł domowy, wolny od podatku, niestosowanie ustaw o należytościach od spadków i od przeniesienia własności i t. p. objawy fiskalizmu są na porządku dziennym. Władze podatkowe wymierzają podatki tak, iż z całym rozmysłem zmuszają podatnika do kosztownej obrony w drodze rekursów.

Prosimy tedy o położenie tamy fiskalizmowi.

„*C.* Powszechną klęską ludności w Galicyi staje się brak drzewa opałowego i materyałowego. W ostatnich czasach klęska ta zmienia się prawie w katastrofę. Ceny drzewa dosięgły niemożliwej wysokości, a w bardzo wielu okolicach wogóle nie może lud kupić drzewa, nawet opałowego. Kupcy grosiści zakupują lasy wielkiemi przestrzeniami i wywożą wszystko za granicę.

Zaradzić temu może c. k. Rząd przez urządzenie sprzedaży drzewa z lasów państwowych po przystępnych cenach w różnych stronach kraju n. p. na stacyach kolejowych.

„Wyznajemy, że gruntowna i trwała zmiana teraźniejszych opłakanych dla ludu stosunków w naszym kraju może nastąpić przez Sejm krajowy.

Aby lud mógł wybrać do Sejmu posłów według swej woli, musi znaleść ku temu moc i ochronę w prawie wyborczem. Teraźniejsze prawo wyborcze sejmowe nie daje ludowi ani mocy, ani ochrony, dlatego musi to prawo uledz zmianie.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, a bezpośredniość i tajność uważamy za nieodzowne, aby choć lud mający już prawo wyboru mógł dać wyraz swemu przekonaniu.

Jeżeli c. k. Rządowi zależy na sympatyi ludu, to niechże spełni jego żądania.

Podpisani: *Stapiński, Bojko, Olszewski, Bomba, Ruebenbauer.*

MĘCZENNIK... ZA OBRONĘ CZYSTOŚCI GALICYJSKICH WYBORÓW.

Dla uśmiercenia wniosku stronnictw opozycyjnych *o zbadanie zbrodni nadużyć wyborczych w Galicyi*, wydelegowało „Koło polskie“ jednego ze swoich najdzielniejszych kłamców, a był nim br. Battaglia, sekretarz galicyjskich przemysłowców i znany poseł z Tarnowa.

Pan ów nie wstydził się mówić publicznie, że wybory w naszym kraju odbyły się bez żadnej presyi, bez szwindlów i gwałtów ze strony urzędników politycznych i autonomicznych — a jeżeli były tu i ówdzie jakie nadużycia, to pochodziły one ze strony partyj opozycyjnych.

Br. Battaglia wysilił się przy tej „ciężkiej“ robocie do tego stopnia, że niejednokrotnie pod naporem wyzwisk i przycinków z obozu ludowców, Rusinów i socyalistów, jak: *Lokaj szlachecki! Oberpolicyant! To jest bezczelny człowiek, bezwstydny kłamca! Oszust! Łajdak! Żołdak fabrykantów! Łotr! Zawodowy oszczerca!* i w. in. — nie mógł przyjść do równowagi umysłowej, co w całej Izbie wywoływało uśmiechy. Krótko mówiąc, poseł Battaglia odbył w pamiętnym dniu 4. lipca 1907 krwawą batalię, lecz czystości wyborów nie uratował — w dodatku oszczerstwa i kłamstwa nie poszły mu na zdrowie, „ponieważ *z porady lekarskiej* (według doniesienia „*Słowa Polskiego*“) *musiał natychmiast zaprzestać dalszej działalności politycznej* oraz prac parlamentarnych i udać się na dłuższą kuracyę do Krynicy“.

Czy jednak c. k. Krynica uzdrowi go z bezczelności i bezwstydu — nie wiadomo. Mamy jednak nadzieję, że z tej brzydkiej choroby wyleczy prędzej pana barona lekarz tarnowski, dr. Leon Schützer, który w „Arbeiter-Zeitung“ pod adresem dra Battaglii umieścił następujące oświadczenie:

„Z protokołu stenograficznego dowiedziałem się, że poseł Battaglia w mowie swojej w debacie nad wyborami galicyjskimi wygłosił także odnośnie do mnie kłamliwe i zmyślone twierdzenia. Kłamliwość jego twierdzeń przewyższoną jeszcze została zdradziecką i godną pokątnego adwokata manierą, w jakiej mnie obwinił, że chciałem uprawiać kupno głosów. Niejaki I. O. (nazwisko p. Battaglia zataja) miał mu powiedzieć, że socyalistyczny agitator chciał go do mnie zaprowadzić, gdzie za swój głos otrzyma 6 K. Oświadczam pod słowem honoru, że ani nikogo nie przekupiłem, ani przekupić nie chciałem; oświadczam też, że oprócz publicznej agitacyi przez przemawianie na zgromadzeniach nie uprawiałem żadnego

rodzaju agitacyi osobistej. Równocześnie oświadczam, nie mogąc ukryć się pod ochroną nietykalności, jasno i otwarcie, pod osobistą odpowiedzialnością, że p. Battaglia, po kilkutygodniowem zatruwaniu mieszkańców Tarnowa wódką, piwem i kłamstwami politycznemi, w dniu wyborów **uprawiał kupno głosów** *jawnie, w oczach całego miasta, bezwstydnie, cynicznie, masowo i zawodowo*! Niniejszem daję p. Battaglii sposobność do wytoczenia mi skargi sądowej i oświadczam: *Jeżeli nie skorzysta z tej sposobności, aby mnie sądownie udowodnić, że chciałem uprawiać kupno głosów,* **jest kłamcą i oszczercą**. Skorzystam ze sposobności, gdzie on wyjdzie z poza muru ochronnego nietykalności, aby mu udowodnić masowe kupno głosów".

Czyż to nie piękny okaz posła narodowo-demokratycznego? Czy do takich Battagliów, Korytowskich, Petelenzów, Germanów i tow. może mieć nasz naród zaufanie? Czy tacy panowie zdolni są do uczciwego postępowania przy układaniu ustaw? Czy nasz naród może mieć poważanie dla rządu popieranego przez takich ludzi? . . .

Gospodarka niedołęgów.

Zarządy naszych miast — *to prawdziwe* „**muzeum**“ *pomysłów staro-polskiej gospodarki.* Jak było za dziadka — tak jest obecnie, ani krok naprzód . . . .

Świadczy o tem ubezpieczenie zaopatrzeń dla urzędników, emerytów, wdów i sierót, zarówno po urzędnikach jakoteż dla służby niezdolnej do dalszej pracy, oraz wdów i sierót po służbie miejskiej. Wszystkie wydatki na powyższy cel obciążają z roku na rok **budżet gminny** — zamiast aby pomyśleć o tańszem ubezpieczeniu.

Kwestyę w mowie będącą rozwiązałby znakomicie **krajowy związek emerytalny** dla urzędników i sług przy urzędach autonomicznych w Galicyi. *Kilka tysięcy urzędników i kilka tysięcy sług* przy Radach powiatowych, magistratach i Urzędach miejskich — toż to przecież armia, aż nadto wystarczająca, do utworzenia *krajowego Związku emerytalnego*, do którego każdy członek opłacałby na sposób urzędników i sług państwowych, pewien procent od płacy.

Potrzeba tylko dobrej woli ze strony Wydziału krajowego, marszałków powiatowych i burmistrzów, a reszta pójdzie bez trudu, a co najważniejsza, że budżety gminne i powiatowe nie będą obciążone poważnemi sumami — lecz natomiast każdy funkcyonaryusz i jego wdowa oraz dzieci będą mieć **prawo** — a nie „łaskę“ — do zaopatrzenia na starość lub w razie śmierci.

Inicyatywa do założenia wspomnianego krajowego Związku emerytalnego powinna wyjść w pierwszym rzędzie od Rad gminnych w miastach, ażeby zabezpieczyć podatkującą ludność od coraz większych ciężarów nie tylko na rzecz własnych funkcyonaryuszy, ich wdów i sierót — ale także na rzecz funkcyonaryuszy przy Radach powiatowych. Miasta bowiem płacą na taki cel zawsze *podwójnie* — a nawet *potrójnie*, bo także i na urzędników i sługi w Wydziale krajowym. Krajowy Związek emerytalny zapobiegłby również bardzo skutecznie przeciw wszelkim strajkom służby gminnej — i zarazem przyczynił się do uzyskania zdolnych, pracowitych i trzeźwych ludzi do służby, którzy nie uciekaliby jak obecnie po kilku latach ze służby miejskiej — lecz pracowali w niej aż do czasu uzyskania pełnej emerytury, wiedząc, że na starość dostaną zabezpieczenie oraz żony i dzieci po nich nie umrą z głodu przy pomocy jałmużny uzyskanej *w drodze łaski.*

Rady powiatowe i Rady gminne w miastach pamiętać muszą, że dzisiaj inne czasy — aniżeli przed laty 40tu!! Dziś oświata zdarła pracującym rzeszom błonę ciemnoty z oczu — dlatego też każdy walczy o lepszy kawałek chleba i zabezpieczenie na starość siebie i swojej rodziny.

Uczynić to należy najrychlej — skoro i rząd centralny ma już wygotowany projekt zabezpieczenia na starość robotników wszelkiej kategoryi.

Pod grozą strejku.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu (w lipcu b. r.) najważniejszym punktem programu, była między innemi regulacya płac służby miejskiej, której od dawna domagała się służba, lecz bezskutecznie, i dopiero to słuszne żądanie poprzeć musiała groźbą strejku.

Według „*Gazety Przemyskiej*“ najmniejsze podwyższenie wynosi przeszło 100 kor. rocznie; prócz płacy zasadniczej przyznano służbie z wyjątkiem stróżów szkolnych, (czy to nie ludzie, cierpiący biedę, i wysługujący się gminie) zamiast dotychczasowych 3ch dodatków pięcioletnich 3. czterolecia w tej samej wysokości.

Płace wynoszą więc odtąd:

Sierżant 1000 kor. płacy i 3 czterolecia po 100 kor.; *przewódca* (führer) 800 kor. płacy i 3 czterolecia po 50 kor.; *kapral i nadpompier* 800 kor. płacy i 3 czterolecia po 50 kor.; *policyant I. klasy i starszy pompier* 740 kor. i 50 kor.; policyant II. kl. i pompier 680 kor. i 50 kor.

Nadto każdy sługa policyi miejskiej otrzymuje ryczałt na bieliznę po 30 kor. rocznie, zaś sługa straży pożarnej takiż ryczałt po 42 kor. rocznie.

Płace *parobków* wynoszą 580 kor. i czterolecia po 50 kor., prócz tego na bieliznę 30 kor. rocznie. Płaca polowego 600 kor. i czterolecia po 50 koron; dróżników 700 kor. i 50 kor. Służba drogowa otrzymuje na ubranie ryczałt 60 kor. *Woźni* miejscy 800 kor. i czterolecia po 50 kor.; *sługa biurowy* 650 kor. i 50 kor.; leśny 360 kor. i 40 kor.; wreszcie stróże szkolni po 660, 540 i 500 kor. płacy rocznej. Podwyżka ta obowiązuje od 1. kwietnia 1907.

Akcyę tę tak długo uważać musimy za połowiczną, dopóki służba nie uzyska *prawa* do zabezpieczenia na starość na sposób zabezpieczenia dla sług państwowych — i dlatego o całkowitem jej załatwieniu w obecnej dobie ani marzyć nie można.

Sprawozdanie
z posiedzenia Rady gminnej w Nowym Sączu.

Dnia 1. sierpnia b. r. odbyło się *dwugodzinne* posiedzenie Rady gminnej. Na obrady przypadła prawie jedna godzina, bo odczytanie 2ch protokołów i uchwał z poprzednich posiedzeń trwało 48 minut. Przyjęto rezygnacyę radnego p. Waleryana Flacha, który wyjeżdża z Nowego Sącza. Na wniosek burmistrza uchwalono wyrazić p. Flachowi podziękowanie za jego kilkuletnią i rzetelną pracę dla dobra miasta. Nadto uchwalono powołać w miejsce p. F. zastępcę dra Sichrawę.

Obsadzono wolną posadę rachmistrza przy kasie miejskiej, nadając ją p. Karasińskiemu, w charakterze urzędn. m. w XI. randze.

Najwięcej czasu zajęła debata nad załatwieniem prośby wdowy po ś. p. Klosie, rachmistrzu przy kasie miej. Magistrat postawił wniosek o przyznanie jej w drodze łaski 200 kor. pensyi i 429 kor. tytułem kosztów leczenia i pogrzebu. Za podwyższeniem pensyi przemawiali radni: dr. Siedlecki, dr. Sterkowicz, Barbacki Leon, Kohman i burmistrz. I tak. p. Leon Barbacki usiłował wmówić w radnych swoje „głębokie przekonanie", że gmina dając pensyę, zarabia jeszcze bardzo dobrze!! Bo gdyby ś. p. Klos był służył dalej (n. p. do 90. lat, p. Spr.) toby mu się powinno (!) płacić całą pensyę. (Z tego wniosek: wyszedł na gruszkę... p. Spr.) Natomiast burmistrz stwierdza, że *istotnie* gmina robi dobry interes, bo *istotnie* należy się większa pensya, i że *istotnie* 400 kor. według jego rozumienia będzie sprawiedliwym wymiarem a *istotnie* dałby nawet 480 kor. i zwrot kosztów pogrzebowych 429 kor.

Przeciw udzieleniu pensyi — lecz za przyznaniem odprawy półrocznej przemawiali radni: dr. Stuber, Celewicz, Kumor i Kmietowicz, którzy wychodzili z tego założenia, że ś. p. Klos zrobił dobry interes na gminie, i że nie wolno lekkomyślnie obciążać budżetu gminy. Ś. p. Klos, jako emeryt. urzędnik państwowy podając się o posadę rachmistrza przy kasie miejskiej *zrzekł się emerytury*, a przez to samo zrzekł się pensyi wdowiej dla swojej żony. Uwzględniając atoli 12 letnią pracę zmarłego, wystarczy dać wdowie odprawę, równającą się półrocznej płacy zmarłego (1.600 kor.) zważywszy, że wdowa jest bezdzietną i pobiera wcale piękną pensyę z funduszów państwowych. Gmina jest zadłużoną, dlatego żadnych długoletnich zobowiązań przyjmować na siebie nie powinna. *Uchwalono 400 koron rocznie pensyi wdowiej.* (Z podnoszenia rąk poznać było można, że znaczna część radnych nie wiedziała jak głosować wobec *wniosku magistratu i osobistego wniosku burmistrza*).

Następnie przyzwolono na trzy sprostowania kontraktów odnośnie do sprzedanych już i zapłaconych parcel, których liczby mylnie zapisano. Ostatni kontrakt, dotyczył odstąpienia kilku parcel, które — jak twierdził referent sekretarz Brudziana — *należały zawsze* do realności p. Kwolewskiej na Wulkach, lecz tylko *przez pomyłkę* (!) wciągnięto je do mapy na rzecz gminy m. Nowego Sącza. Ponieważ większość Rady oraz sam burmistrz i referent nie znają dokładnie tej sprawy, więc na podstawie zeznania starych obywateli t. zw. „pamiętników" wyjaśniamy, że ś. p. Kwolewski, podówczas budowniczy miejski nabył od p. Młynarczyka realność, gdzie jest Przystanek kolejowy i realność p. Kwolewskiej. Obok tej realności były wikliny miejskie i przegon bydła na Wulki. Dzisiaj po 26. latach zmieniło się wszystko, tak dalece, że *znikła własność gminna*, przez pomyłkę (!!) wciągnięta do mapy, a co ciekawsze, że Rada miasta **bez poprzedniego zbadania** sprawy na miejscu, tylko na gołosłowne wywody sekretarza Brudziany, z lekkiem sercem *odstępuje znaczną część gruntu bez żadnego wynagrodzenia*, który to grunt słono zapłacił dzisiejszy nabywca, a gmina dostała figę.

Przyjęto bez dyskusyi zamknięcie rachunków za r. 1906. Uchwalono wniosek Magistratu w sprawie fiakrów. Obszerniejszą dyskusyę wywołał wniosek o poparcie petycyi Rady powiatowej w Grybowie, żądający zmiany czasu jazdy pociągu osobowego Nr. 615, któryby także uwzględniał połączenie „seperatki" z Przystankiem

Następnie uchwalono przychylić się 25% dodatkiem kosztów budowy — w celu rozszerzenia rampy na Przystanku. Radny Obrecht wyjaśnia całkiem słusznie, że Dyrekcya kolejowa żądanie gminy powinna uwzględnić bez żadnego z jej strony dodatku, i że w tym kierunku należy czynić starania w ministerstwie kolejowem. Radny dr. Sterkowicz porusza przy tej sposobności bardzo ważną sprawę dla rozwoju miasta na „Wulkach" i dla łatwiejszego przejazdu, mianowicie zbudowanie wiaduktu. Radny Nowakowski żąda wstawienia pewnej kwoty do budżetu na urządzenie deptaka na moście nad Kamienicą przy ul. Lwowskiej, celem zabezpieczenia pieszych od wypadku. Burmistrz przyrzeka uczynić potrzebne kroki u rządu. Wreszcie burmistrz dla poparcia wniosku magistratu oświadcza, „iż wedle swego rozumienia, to jest to *istotnie* dar łaski (!) ze strony p. dyr. Horoszkiewicza, to jest *istotnie* dobrodziejstwo (!) dla gminy, bo nam dają taką rampę, jaka dotąd jest tylko jedna w Galicyi. Bo to *istotnie* będzie bardzo ładny mebel (!) i dlatego należy przyjść z tym drobnym zasiłkiem, bo inaczej kolej cofnie się od budowy rampy.

Uchwalono spensyonować dróżnika gminnego Pajora. Burmistrz dla poparcia wniosku magistratu wyjaśnia, że Pajor jest pijak, który nie tylko sam nie wiele robi, ale i robotników rozpija. Żona jest *istotnie* porządna, mają dzieci, aby nie miały biedy, dać im pensyę 360 kor. do rąk żony. Gmina zrobi bardzo dobry interes (!) gdy usunie Pajora. Przyjęto bez dyskusyi.

Odczytano sprawozdanie kolaudacyjne nowego budynku dla szkoły męskiej i żeńskiej obok starego cmentarza. Dyskusyę odłożono do następnego posiedzenia.

Czyja prawda?

Przed kilkoma laty fachowy inżynier p. Marcin Maślanka ze Lwowa sporządził wielu większym miastom naszego kraju *plany niwelacyjne i kanalizacyjne kosztem kilkunastu tysięcy koron.*

Obecnie dowiadujemy się, że oprócz planów kanalizacyjnych dla miasta Nowego Sącza, za które gmina zapłaciła p. Maślance 12 tysięcy koron — a

które inżynier p. Górski **uznał za nieodpowiednie** — także miasto Kołomya, zaopatrzone zostało przez tego fachowca w plany kanalizacyjne, sporządzone kosztem 10.000 koron i że te plany inżynier Wydziału krajowego p. Pomianowski uznał za **zupełnie złe** i nie do użycia. Zarówno w Nowym Sączu jakoteż w Kołomyi musiano przerobić plany p. Maślanki, co pociągnęło za sobą dalsze i znaczne koszta.

W interesie dobra publicznego, w szczególności w interesie miast naszych, zapytujemy tą drogą inżyniera p. Marcina Maślankę: Co myśli zrobić w obec niepochlebnej opinii o swoich planach, sporządzonych dla Nowego Sącza i Kołomyi? Czy rzeczywiście uzasadnioną jest opinia inżynierów pp. Górskiego i Pomianowskiego?

Spodziewamy się, że p. Maślanka nie zostawi tak ciężkich zarzutów bez odpowiedzi, ewentualnie bez pociągnięcia oszczerców do sądowej odpowiedzialności, w przeciwnym razie zawodową karyerę p. Maślanki uważać musielibyśmy za skończoną, a ponadto zarówno gmina Nowy Sącz jakoteż i Kołomya będą mieć prawo do zwrotu zapłaconych kwot za plany, które obecnie uznane zostały za zupełnie złe i nieużyteczne.

Poruszona tutaj sprawa powinna wreszcie pouczyć pp. radnych i burmistrzów, *że wszelkie plany i kosztorysy przed ich odebraniem i zapłaceniem* **należy oddać do zbadania** poważnej firmie zawodowej, obecnie najlepiej do biura politechnicznego we Lwowie. Bo jeżeli wydaje się na sporządzenie planów i kosztorysów kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy, to przecież drobnostką jest dalsze 2 lub 3 tysiące za dokładną ich ocenę, tem bardziej, iż ma się już pewność, że i roboty, wykonane ściśle wedle takich planów, nigdy nie zawiodą.

Nie zapominajmy o zasadzie gospodarczej: *Skąpy traci dwa razy.*

KRONIKA

Czy wolno dzierżawcy miejskiej akcyzy mięsa konfiskować mięso, kupione poza rogatkami miasta? Na ten temat, który jest powodem rozlicznych nadużyć, zwłaszcza, że dzierżawcy akcyzy od mięsa samowolnie a częstokroć przy pomocy policyi ograniczają wolność osobistą ludności w wielu miastach, odpowiadamy, że *każdemu* **dla własnego użytku** *wolno jest w każdej jatce zamiejskiej kupować mięso* w dowolnej ilości i do miasta w jakikolwiek sposób transportować. Przeciw zuchwałemu akcyźnikowi należy bezzwłocznie wnieść skargę do sądu, a z pewnością odzwyczai się dalszych grabieży.

Przykład godny naśladowania. Z inicyatywy ludzi „dobrej woli" powstaje w Przemyślu *Zakład dla dziewcząt pozbawionych opieki rodzicielskiej,* który ma na celu wychowanie biednych i opuszczonych dziewcząt *w kierunku praktycznym,* a więc oprócz najogólniejszych potrzebnych wiadomości udzielać się w nim będzie wychowankom nauki ogrodnictwa, sadownictwa, gotowania i wszystkiego w ogóle, co potrzebnem jest dobrej gospodyni domu.

Prawa kobiet w Anglii. Izba lordów uchwaliła w lipcu b. r. ustawę, *nadającą kobietom,* które znają prawo wyborcze przy gminnych wyborach, *zdolność piastowania godności członków* Rad miejskich i hrabskich. Jest więc nadzieja, że i w Austryi uzyskają kobiety te same prawa, a wówczas odpadnie klikom magistrackim najsilniejszy atut wyborczy, jakim były dotychczas *pełnomocnictwa* od kobiet-obywatelek.

Inny świat — inni ludzie. Ze wszystkich państw europejskich, pierwsza Bawarya założyła w roku 1865 *specyalny państwowy urząd dla publicznych wodociągów,* którego zadaniem: badanie projektów ogólnych i szczegółowych oraz orzeczeń, co do wykonania budowy. — Dopiero *w tym roku* (1907) wniosło stowarz. austr. inżynierów i architektów w Wiedniu prośbę do ministeryum o utworzenie w Austryi biura centralnego dla wodociągów i kanalizacyi. Wprawdzie nasz Sejm krajowy ustanowił przy Wydziale krajowym przed dwoma laty biuro dla spraw wodociągowych — lecz biuro to znajduje się w stadyum początkowem, więc jako takie nie daje gwarancyi, że przy młodych i niedoświadczonych siłach zdoła pokonać trudności, których przy takich przedsiębiorstwach jest moc wielka, co najlepiej stwierdza fakt, iż miasto *Przemyśl i inne,* oddają wykonanie planów wodociągów miejskich specyaliście inż. *Smreckerowi* z Mannheimu w Badenie.

Przeciw mundurkom uczniów szkół średnich oświadczył się Zjazd przyrodniczo-lekarski we Lwowie. Na podstawie referatu dra Niamea uchwalił Zjazd rezolucyę, że mundurki **są nie***hygieniczne,* i że należy ustanowić komisyę z pedagogów, lekarzy i artystów, którąby wymyśliła zreformowaną odzież hygieniczną dla uczniów. A więc dostaniemy za siekierkę... kijek!

Rozbój w jasny dzień. Pisaliśmy już o wielu i różnych gescheftach w naszych miast. ale o takiem rzadko słyszeć można. Gmina m. Krakowa podobnie jak inne kupują i sprzedają różne parcele, ale zawsze ze szkodą majątku gminnego. Przed *dwoma* laty zakład św. Jadwigi w Krakowie kupił od prywatnego właściciela grunt za 60.000 kor. — obecnie pani Namiestnikowa Potocka pragnie sprzedać ów grunt gminie m. Krakowa — za bagatelną cenę, bo aż **184.000 kor.**! Co najcharakteryczniejsza, że Stańczykowski burmistrz dr. Leo widząc że większość radnych w komisyi do spraw kupna i sprzedaży oświadcza się stanowczo przeciw temu kupnu, podwyższył komplet tej komisyi członkami swojej partyi — skutkiem czego uzyskał uchwałę, przyzwalającą na kupno owego gruntu.

Inny świat — inni ludzie. Wszyscy demokratyczni posłowie w Czechach zapowiedzieli nie tylko energiczną walkę przeciw rozpisaniu nowych wyborów do sejmu na podstawie starej ordynacyi wyborczej — lecz ponadto dołożą starania, aby *cały lud* pracował nad zdemokratyzowaniem sejmu, bo jeno wówczas *przestanie on być* **ekspozyturą Wiednia.**

Ostrożność nie zawadzi. Najnowsze odkrycia w sferze *„ochronek"* klasztornych we Włoszech, (o których milczy prasa klerykalna i gadzinowa), gdzie jak sądownie stwierdzono albo gwałcono nieletnie dziewczątka, albo też wysyłano na zarobek do domów publicznych, powinny obudzić czujną baczność rodziców na podobne zakłady w naszym kraju. Bo jak powiadają: Djabeł nie śpi i czyha wszędzie na swoje ofiary! Zeszłego miesiąca w Morawii (w Müglitz) wykryto nową zbrodnię. I tak tamt. katecheta w szkole żeńskiej nadużywał dziewczęta z III. i IV. klasy dla swych brudnych chuci, i to podczas religii. Ofiarą jego padło 13 dziewcząt w wieku 9-10 lat; katecheta uciekł do Ameryki.

Ruchawka przedwyborcza. Jakkolwiek wybory do sejmu odbędą się dopiero w styczniu 1908 — to już dziś moc kandydatów rzuca się na posłowanie. Z gry-

bowskiego powiatu dochodzą nas wieści, że takich zapalonych kandydatów będzie tam aż sześciu!! Prym między nimi wodzi (rzecz naturalna cichaczem) inspektor szkolny *Włodz. Witoszyński*, znany nieprzyjaciel Sobieskiego i Kościuszki, liczący zapewne na poparcie Moskalofilów; drugi *Wincenty Śmiałowski*, obywatel i pseudo-demokrata, który upadłszy przy wyborach do Rady państwa wołał do chłopów powiatu grybowskiego *Czekajcie chamy! Dotąd chodziliście w lnianych portkach, teraz będziecie chodzili w zgrzebnych. Ja wam pokażę*; trzecim jest Radziec, rolnik z Gródka, lizuń pański i księży, zagorzały zwolennik ks. lampiarza; czwartym ks. Michalik, proboszcz z Ciężkowic, który agitował w wstrętny sposób za Janem Potoczkiem: piątym dr. Bobrowski, stańczyk i marszałek powiatowy — wreszcie dotychczasowy i wielce zasłużony poseł M. Huza.

Spróbujmy głosowania ludowego czyli t. zw. referendum. Z Nowego Sącza piszą nam: Jeszcze przed ośmiu laty postanowił Komitet budowy *kaplicy szkolnej* zbudować obszerną kaplicę na placu obok szkoły im. Mickiewicza (naprzeciw gmachu „Sokoła"). Odkąd w mieście zaczął „rządzić" na własną rękę inżynier Górski — wysuwają się coraz nowe i coraz idyotyczniejsze pomysły, które na wypadek urzeczywistnienia spowodują takie „świnstwo", o jakiem dziś wielu nie zdoła sobie zdać sprawy nawet w przybliżeniu. Otóż pan Górski wyrobił już w gminie decyzyę, aby postawić budynek dla *straży pożarnej* w miejscu, gdzie obecnie jest prowizoryczna buda na strażnicę i stajnie. Czy to jest zdrowy pomysł, żeby straż wtłoczyć w sąsiedztwo szkół i na samym końcu miasta? Czy pp. radni zastanowili się dobrze nad tem — biorąc pod rozwagę przyszłość miasta i jego rozwój, choćby na 100 lub 200 lat naprzód? W dalszym ciągu proponuje pan Górski przeniesienie kaplicy szkolnej na... stary cmentarz!! — zaś w jej miejsce obok szkoły założenie skweru ewentualnie zbudowanie hali targowej!! Wiedząc, że nasi pp. radni nie dadzą sobie rady z załatwieniem tak poważnych zagadnień, apelujemy do szan. obywateli i wszystkich osób gorąco interesujących się sprawami naszego miasta, aby opinię swoją, gdzie ma stanąć kaplica szkolna i gdzie strażnica pożarna, przesłali swoją opinię do naszej Redakcyi, abyśmy na tej podstawie wypowiedzieć mogli **żądanie ogółu obywateli**, z którem zarówno inż. Górski jakoteż Radą miasta liczyć się będą musieli. Prosimy o to w interesie *przyszłości* naszego grodu, który ma dzisiaj wszelkie warunki do pięknego ukształtowania. Dla tej racyi wszelkie budowy publiczne zawczasu wszechstronnie i przez wszystkich obywateli rozważane być powinny, bo pan Górski za kilka lat opuści Nowy Sącz — a jego „idyotyczne projekty" pozostaną i przez setki lat miasto szpecić będą.

Młodzież przy pracy. Ze Starego Sącza donoszą nam: Tutejsza młodzież gimnazyalna urządziła dnia 3. z. m. przedstawienie amatorskie z następującym programem: Chłopi arystokraci. Monolog. Dwaj przyjaciele. Żywy obraz. Przedstawienie wypadło świetnie, bo nie tylko młodzież grała z zapałem, dzięki usilnej pracy reżysera, ale i kasa dopisała wcale dobrze. Z dochodu przeznaczono 37 kor. na kaplicę szkolną w Nowym Sączu i 25 K. 90 h. na budowę gniazda „Sokoła" w Starym Sączu.

Skąpstwo — czy niedbalstwo? Z kolonii kolejowej w Nowym Sączu piszą nam: „Mieszkamy o 3 klm. od miasta, gdzie są lekarze kolejowi i prywatni. W razie nagłego wypadku czy to w pociągu, czy w warsztatach lub w Kolonii — nie można uzyskać natychmiastowej pomocy jedynie — dla braku telefonu na stacyi głównej. Zrozumieć trudno gospodarkę naszych pp. przełożonych, którzy lubo udają ogromną troskliwość ze swej strony dla wszystkich, a jednak żal im marnych 130 K. na telefon, który ma nieocenione znaczenie, zwłaszcza dla tak znacznej stacyi i ludnej Kolonii, jak w Nowym Sączu.

Rachunki lekarskie. Wydział Towarz. Samopomocy lekarzy przypomina kolegom, iż Walne zgrom. dnia 29 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu. Rachunki nabyć można w administracyi znaczków recepisowych: Kraków, Radziwiłowska l. 4. po 4. halerze za sztukę.

Mianowania. Pan Stanisław Kumor, nowo-sądeczanin, mianowany został zarządcą lasów i dóbr państwowych przy domenach w Dobromilu.

Pod adresem członków komisyj wodociągowych. Ze względu, iż w kilku większych miastach naszego kraju prowadzi się roboty wstępne do założenia wodociągów, donosimy, że do miasta Przemyśla przyjechał z. m. specyal. inżynier Smrecker z Mannheim, który za wynagrodzeniem 10.000 K. wygotować ma zupełnie kompletne plany. Obecnie czyni on na miejscu dokładne studya, informując się u miejscowych inżynierów, którzy dostarczają mu dat potrzebnych. Cała budowa wielkich wodociągów w Przemyślu wykończoną być ma w ciągu dwóch lat. (W Nowym Sączu ubiegły trzy lata, i są zaledwie plany bardzo zagadkowej wartości).

„Specyalność" galicyjska! Za panowania hr. Potockiego rozzuchwaliła się pewna część młodych urzędników państwowych do tego stopnia, że nie tylko ich nadużycia w okresie wyborczym musiano prać publicznie w Wiedniu — ale nadto wszystkie stronnictwa opozycyjne w kraju wniosły do rządu centralnego żądanie o wdrożenie ścisłego dochodzenia przeciw oskarżonym o surowe ich ukaranie. Napiętnować tutaj musimy szkodliwą robotę *kilku urzędników w Nowym Sączu*, zajmujących się polityką i wydawaniem gazetki p. t. *„Dzień"*, której naczelnym redaktorem jest *nauczyciel gimnazyalny!!...* Nowosądeccy urzędnicy, którzy pracują pod znakiem *„Dnia"*, albo za wiele mają czasu wolnego, albo też zaniedbują swoje czynności urzędowe, skoro tak chętnie poświęcają się walce politycznej, a co smutniejsza, sieją oni *nienawiść i rozgoryczenie* pośród ludności Nowego Sącza.

Apel do opiekunów mostu rządowego nad Kamienicą *przy Nowym Sączu.* Smutny stan zupełnego zaniedbania przedstawia most, łączący Nowy Sącz z Załubinczem. Nigdy nie skrapiany, ani nie zamiatany, ani oświetlany. W dodatku brak tutaj strażnika, któryby szybko jadących przez ten most-kalekę — pociągnął do odpowiedzialności. Brak także bezpiecznego przejścia dla pieszych, skutkiem czego na tym moście nie trudno o wypadek przejechania. Ale gdzie szukać opiekunów tego mostu?! Wiemy, że istnieją — a nawet biorą porządną zapłatę — ale co robią — tego nie czuć tutaj od lat wielu.

Paragraf 19. ust. pras. w ruchu. P. dr. Wincenty Chmura, c. k. sekretarz sądowy z Krakowa, nadesłał nam, odnośnie do notatki „Wdzięczność synowska" (Nr. 13. i 14. „Mieszczanina") następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakobym wniósł przeciw mojemu ojcu Jakóbowi Chmurze ze Starego Sącza skargę lub jakie podanie do sądu o uznanie go za marnotrawcę, bym ustanowił dla niego kuratora w osobie mego szwagra Stanisława Majewskiego, jakoby ten ostatni na mocy mojego upoważnienia urządził 15. czerwca b. r. w nocy najazd na dom mego ojca, by przez wyważenie drzwi drągami wyrzucić jego lokatorkę Helenę Słowikównę z mieszkania. Nieprawdą również jest, bym ja razem ze szwagrem przez oddanie ojca pod kuratelę chciał dla siebie ratować majątek ojca. Od siebie wyjaśniam

zgodnie z prawdą, że ja żadnego podania ani skargi przeciw ojcu nigdy nie wnosiłem, w jego sprawie kuratorskiej żadnych kroków sądowych nie przedsięwziąłem, ani w sądzie w tej sprawie słuchany nie byłem. Rzecz ma się w ten sposób, że na wniosek mej matki Tekli Chmurzyny sąd powiat. w St. Sączu przeprowadził dochodzenie o oddanie ojca mego pod kuratelę z powodu marnotrawstwa, a uznając na podstawie przeprowadzonych dochodzeń wniosek mej matki za uzasadniony, zgodnie z sądem obwodowym w N. Sączu zawiesił nad Jakóbem Chmurą kuratelę".

Od Redakcyi. Nie chcemy wierzyć, aby p. dr. Chmura nie znał formy pisania listów do osób, jeżeli nie wyższe, to przynajmniej równe z nim zajmujących stanowisko. List, skreślony nieczytelnie na kartce zwyczajnego papieru, świadczy albo o jego złośliwem usposobieniu albo o braku dobrego wychowania. Lecz wybaczamy mu ten błąd chętnie, wiedząc, że p. dr. Chmura pochodzi ze Starego Sącza i jest dopiero sekretarzem sądowym w Krakowie. Może w przyszłości zapozna się z najważniejszemi formami, jakie *obowiązują* ludzi wykształconych i dobrze wychowanych.

Długoletnia cierpliwość przechodzi już granice, albowiem nawet niewolnicza służba miejska strejkiem zaczyna upominać się o lepszy kawałek chleba. Za przykładem Tarnowa poszedł Nowy Sącz, potem Przemyśl, gdzie oprócz służby gminnej i straży pożarnej zastrejkowało 24. zamiataczy ulic, żądając podwyższenia płacy z 1 kor. 80 h. na 2 kor. 40 h.

Pożądanym jest zdolny inżynier. Miasto Nowy Sącz, liczące zwyż 22.000 ludności oraz mające w sąsiedztwie 4. miasteczka, nie posiada żadnego inżyniera prywatnego, którego brak w wielu wypadkach daje się czuć dotkliwie. Dobrze licząc, jest tutaj miejsce nawet na dwóch zdolnych i pracowitych techników. Gdzieindziej, w takiej gminie jak Nowy Sącz, znajduje się 6—8 inżynierów — tylko w Galicyi boją się oni prowincyi.

Będą robić opinię... po zagranicą! Z poznańskiej prasy dowiadujemy się (o czem milczą gadzinowcy w Galicyi), że polska Rada narodowa założyła *biuro korespondencyjne w Paryżu*, które o stosunkach polskich i akcyi, prowadzonej przez narodowych-demokratów informować będzie *cały świat cywilizowany*, czyli innemi słowy, wszechpolskie karakony chcą zagnieździć się w Poznańskiem i Królestwie, bo im trochę duszno w Galicyi.

Terror syonistyczny. Za przykładem rodziców, nienawiść syonistów do żydów-Polaków przelewa się na młodzież szkolną. W Kołomyi kilku uczniów gimn. syonistów — obiło ciężko swego kolegę asymilianta za to, że nie chciał się zmienić w syonistę. Ładna nadzieja na przyszłość, jeżeli tą drogą rozszerza się idea syonistów.

Dwa epizody ze strejku służby miejskiej w Nowym Sączu. Dowiadujemy się, że pośród członków deputacyi radnych, która instancyonowała u burmistrza o rychłe załatwienie żądań strejkujących, byli i tacy, którzy powinni wpierw zakąsić swój język — zanim się odezwią i palną głupstwo, którego odwołać trudno. Ot np. radny K... poklepawszy poufale pana Barbackiego po ramieniu powiedział: *„Bardzo dobrze zrobił pan prezes napędzając policyantów! I „ja" nie zrobiłbym inaczej!"* Drugi radny p. C.... (który swego czasu podstępnie i fałszywie oskarżył policyanta przed burmistrzem, gdy ten dla kontroli żądał otwarcia jego jatki) doradzał strejkującym: *Przeproście pięknie pana prezesa, to on was przyjmie napowrót do służby!*...

Wpisy do krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi rozpoczną się 1. września b. r. i trwać będą przez tydzień. Bliższych informacyi udziela chętnie Dyrekcya tej szkoły.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gatowski Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gatowsk.